

Zaczarowane

jeziorko

Kamili



PIKO →



Autor: Laura Bok

Zaczarowane jezioro Kamili

Kamila była zwykłą dziewczynką jak każda inna. Chodziła do szkoły, miała 10 lat, jadła naleśniki i lubiła się bawić jak każde dziecko a poza tym miała pieska o imieniu Piko. Miała mały domek na skraju ulicy i piękny ogródek porośnięty fiołkami i żonkilami. Lecz pewnego dnia gdy w wiosenny piątek przyszła ze szkoły i bawiła się ze swoimi koleżankami Marysią i Stasią w chowanego nad swoim pięknym jeziorkiem dostrzegła pewien plusk. Podeszła bliżej lecz nic się nie zdarzyło, miała złe przeczucia, wiedziała że to nie była ryba. Nie zważając na to uwagi pobiegła kontynuować zabawę ze swoimi przyjaciółkami.





W ciągu dnia Kamila nadal o tym myślała lecz nadszedł wieczór i zapomniała o tym całkowicie. W sobotni poranek słońce oświetliło jej mały pokój i usłyszała głośne:

-Hau! Hau!

Wiedziała że to Piko chce wyjść na ogródek się pobawić, a więc założyła kapcie i się przebrała.

Poszła z Piko na dwór i zaczęli się bawić czerwoną gumową kostką Piko, którą dostał od babci Kamili - Lucyny. W pewnym momencie kostka wpadła na kamień obrośnięty bluszczem obok jeziora a wtedy Kamila znowu zobaczyła ten plusk! Teraz

była coraz bardziej zaniepokojona. Gdy wróciła po półgodzinnej zabawie z Piko żeby dać mu wodę i świeże psie ciasteczka mama i tata Kamili, Ewelina i Piotr siedzieli przy stole i jedli śniadanie. Mama powiedziała:

- Mamy dla Ciebie niespodziankę ! Za trzy miesiące jedziemy nad morze ! Pojedziemy dziś po południu do sklepu i kupimy Ci zestaw do nurkowania, dobrze?

Kamila skakała z radości ! Gdy rodzice pili herbatę, dziewczynka poszła do swojego pokoju żeby poszukać stronę internetową sklepu aby zdecydować się jakiego koloru chciałyby mieć zestaw do nurkowania.

Lecz nagle wpadła na genialny pomysł!

Przypomniała sobie że mama i tata mówili kiedyś że jezioro nie jest głębokie i nie pływają tam groźne ryby a więc mogła w

swym sprzęcie zanurkować w jezioru i zobaczyć co tak dziwnie tam pluska i pomyślała że to może się spełnić tylko że rodzice...

W pewnej chwili tata zawołał Kamile do salonu i powiedział ostrożnie:

- Kamilko w następny poniedziałek jedziemy z mamą na szkolenie do Warszawy i wrócimy we wtorek. W tym czasie będziesz wracała do domu, odrobisz lekcję a potem przyjedzie do Ciebie dziadek Rysiu i pojedziesz do babci Lucynki, ugotuje Ci obiad oraz do końca dnia z u nich zostaniesz potem zjesz śniadanie i dziadek zawiezie cię do szkoły.

- A co z Piko ? - spytała Kamila



- Piko pojedzie z tobą do dziadków ale będzie u babci. Dopiero jak do nich pojedziesz zobaczysz Piko, dobrze?

- Tak!

A więc Kamila już wiedziała jak zrealizować cały swój plan.



Kami pojechała z rodzicami do sklepu a że było tam bardzo dużo rzeczy w sklepie zeszedł cały dzień. Niestety okazało się że

rodzice Kamili mieli wyjechać w poniedziałek a muszą wyjechać już dzisiaj do Warszawy. Cała niedziela zeszła na pakowaniu rzeczy, kosmetyków i dokumentów potrzebnych na szkolenie. Wieczorem o godzinie 19:30 rodzice wsiedli do samochodu i odjechali. Po Kamilce przyjechał dziadek który ją dowiózł do babci a sam pojechał pracować do swojej hurtowni krokiecików, klusek i pierożków. Pani Lucyna oraz pan Rysiu także mieli jezioro tylko że odrobinę mniejsze a Kamilka gdy u nich przebywała zawsze brała do nich konika „bez oka” (ponieważ Piko je wygryzł) i rzucała go a Piko biegł i łapał zabawkę a potem oddawał Kamili zaślinionego, ze śladami psich zębów konika, mimo to Kamila bardzo kochała swojego pieska.

Rano obudziła ją babcia z taca ciepłego kakao. Kamilka wypita je, umyła zęby, ubrała się i zjadła pożywne i smaczne śniadanie.

Gdy dziewczynka wróciła ze szkoły postanowiła zrealizować swój plan.

Kami się bała... Ubrała strój i komplet do nurkowania i poszła nad jezioro.



Kamilka była zdenerwowana ale chciała rozwikłać zagadkę tajemniczego jeziora.

A więc chlup!!! Wskoczyła do jeziora nie było tam nic nadzwyczajnego. Już chciała wyjść z wody lecz nagle poczuła drobne wirowanie pod jej nóżkami, wir się nasilał aż wreszcie wciągnął całą Kamile a Kami zaczęła krzyczeć. Gdy wir ją puścił zobaczyła że nie ma zestawu do nurkowania na sobie (ale jak mogła widzieć w wodzie bez okularów i jak mogła oddychać pod wodą bez rurki ??) i zamiast nóg posiada piękny jasno zielony syreni ogon. Zauważyła że obok niej jest ogromna muszla zobaczyła piękną syrenkę na tronie z muszli, stół z przysmakami i wiele, wiele syren i chłopców i dziewczyn. Kamilka stała w osłupieniu. Lecz nie trwało to długo mała syrenka o imieniu Sindrella

zaprowadziła nadal zdziwioną Kamile do królowej syren Orlandii. Była bardzo ładnie ubrana w gorset z kremowo - różowych muszelek, miała piękny ogon o kolorze zieleni i błyszczącej pomarańczy. Miała na głowie ze swymi pięknymi, długimi, kręconymi jasno brązowymi włosami cudną koronę ze złota i na koronie widniało 5 kryształków: zielony, niebieski, fioletowy, żółty i różowy. Wyraz twarzy Orlandii nie był szczęśliwy ani zadowolony.

Sindrella powiedziała:

-Pani królowo Orlandiiio znalazłam na naszych ziemiach młodego przybysza. Ma na imię Kamila i pochodzi z gatunku ludzi.

- Dobrze Sindrello. Proszę uszykować nasz zespół aby znalazł lekarstwo do mojej

siostry Mintiny i musimy się skontaktować z
Elsą - poszukiwaczką przygód.

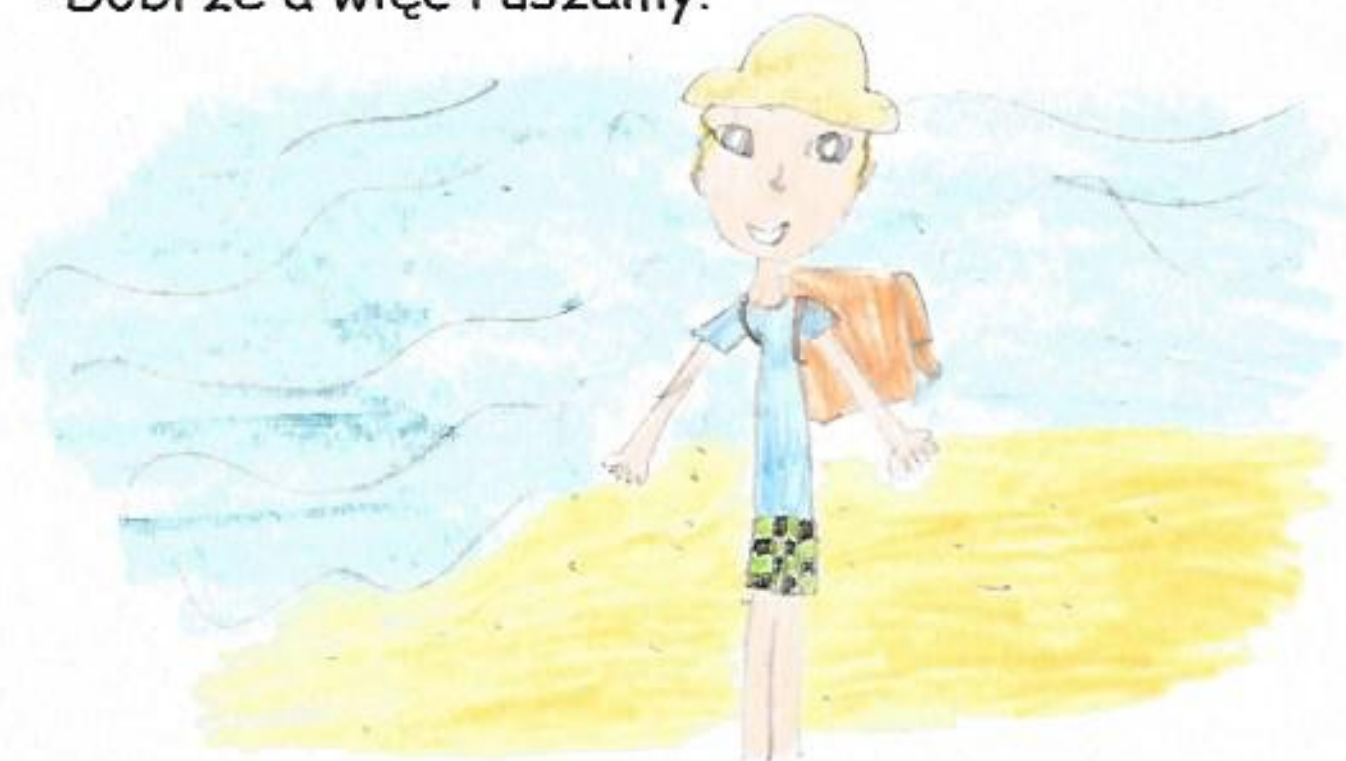


Myślę że zdoła z nami przejść przez
dżungle i odnaleźć wszystkie składniki
potrzebne do wyrobu lekarstwa. Rzeczy te
to: syrop z drzew bananowych i kora z
drzew bong - bong. A więc zbierz:
Trimabelle, Weraszkę i oczywiście Else. Ja i
ty jeśli chcesz wybierzemy się na wyprawę.

Kamilka dołączyła się do rozmowy.

- Szanowna Pani Orlandiio czy mogłabym iść z wami. Jestem ze świata ludzi a dżungla znajduje się w świecie ludzi.

-Dobrze a więc ruszamy!



Najpierw wszyscy popłynęli na ląd gdzie czekała na nich Elsa : Dziewczynka młodego wieku, miła blond włosy zebrane w kok który znajdował się pod kapeluszem, miała niebieską koszulkę i zielono - czarne spodnie oraz żółte sandały. Elsa dała im pakunek ze złotym pyłem, którym Orlandiia posypała

wszystkich. Nagle zniknęły syrenie ogony i wszyscy wyglądali na zwyczajnych ludzi. Zaczęli swą podróż. Szli przez wąską dróżkę na skraju dżungli i Kamili ciągle spadały na głowę kokosy. Nagle zauważyli żółtą kulę z której wyciekał gęsty żółty krem. Elsa wzięła swą książeczkę z plecaka pt. „Poradnik podróżnika” wyczytała coś i rzekła:

- To jest sok z drzew bananowych! Wyczytałam to z książki! - pokazała wszystkim książkę. Lecz był pewien problem. Drzewo było za wysoko. Nagle Kamilka zauważyła pewne patyki i powiedziała :

- Hej widzicie te patyki! Możemy z nich zrobić drabinę! Wystarczy że weźmiemy

trochę trawy i nią zwiążemy patyki aby była drabina! Co wy na to?

Jak Kamilka powiedziała tak wszyscy zrobili.



I drabinka była już gotowa. Na drabinę weszła Elsa i wzięła wielką kulę. Jedną ręką trzymając kokon, sięgnęła drugą do plecaka i wyjęła małą buteleczkę. Nalała do niej kremu i zatkała korkiem. Pierwszy składnik już jest!. Elsa zeszła z drabinki i poszli dalej. Szli i szli, już tracili nadzieję że znajdą korę z drzew bong-bong ale nagle zauważyli pewien pień. Był sam pień nie było

liści. Elsa znowu wyciągnęła swój poradnik i okazało się iż to było drzewo bong-bong ! Kamilka podeszła i próbowała oderwać kawałek kory ale się nie udało. Bo coś trzymało tę korę. Nagle ku zaskoczeniu wszystkich z pnia wyleciał zielony bóbr! Przewrócił Kamile i zaczął ją łaskotać. Kamilka śmiała się w niebogłosy ale nagle bóbr podszedł do drzewa wziął kawałeczek kory i dał ją Kamili. Kamila dała go Elsie a ona włożyła wszystko do plecaka. Grupa zawróciła i wpłynęła do oceanu. Orlandia od razu popłynęła do swej siostry i dała jej lekarstwa. Nagle Mintina wyskoczyła z łóżka i zaczęła tańczyć „kankana” rozpierała ją bowiem energia i nie była chora. Wydano wielką ucztę: był tort, ciastka, kremówki , eklerki, pieczone ośmiornice, krokieciki, zupy... i wspaniała orkiestra. Ale Kamili

przypomniało się że musi wracać. Orlandia za dzielną pomoc podarowała jej torebkę złotego pyłu i Kami z wirem wróciła do swego jeziora. Wtorek minął normalnie i rodzice wrócili. Gdy wszyscy byli już w domu Kami przytuliła swą mamę, która powiedziała:

- Kamilko szkoda że nie widziałaś pięknej syrenki warszawskiej.

- Widziałam, naprawdę - wyszeptła bardzo cichutko...

KONIEC